



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

Biuletyn OPINIE FAE
nr 4/2014

Paweł GODLEWSKI

Ukraina, Rosja i UE w gazowym kłinczu



Reakcja na wydarzenia na Ukrainie w pierwszych miesiącach 2014 roku po raz kolejny pokazała, w jakim klinczu znajdują się Unia Europejska, Rosja i Ukraina. Z Rosji pochodzi trzecia część importu gazu do UE. Unia z kolei odpowiada za ponad połowę eksportu surowca z Rosji. Pomiędzy Rosją i UE znajduje się zależna od rosyjskiego gazu Ukraina, przez którą przechodzi połowa tranzytu gazu z Rosji do Europy. Na horyzoncie pojawiły się też Stany Zjednoczone, które wyprzedzając Rosję w produkcji gazu zostały ocenione w UE jako możliwe źródło alternatywnych dostaw tego surowca. Specyfika handlu gazem ziemnym sprawia, że zależność pomiędzy wszystkimi stronami będzie określana raczej przez wielowymiarowe czynniki ekonomiczne, niż deklaracje polityczne, wbrew entuzjastom gwałtownych zmian kierunków dostaw gazu do UE.

Ukraina versus Rosja

Od ponad dekady wydobycie gazu na Ukrainie nie przekracza 20 mld m³ rocznie. Ponieważ zapotrzebowanie kształtuje się w przedziale *circa* od 50 do 60 mld m³ rocznie, reszta gazu jest sprowadzana z Rosji przez państwową spółkę Naftohaz Ukrainy (dalej Naftohaz). W 2013 roku Naftohaz zakupił od rosyjskiego Gazpromu ok. 13 mld m³ gazu ziemnego o łącznej wartości 10 mld dolarów, z czego nie był w stanie uregulować ok. 2 mld dolarów. Zadłużenie było pochodną wszechobecnej korupcji, fatalnego zarządzania koncernem oraz stanu, w jakim znajduje się ukraińska gospodarka, która według obliczeń Międzynarodowego Funduszu Walutowego (dalej MFW) jest dziesięciokrotnie bardziej energochłonna od średniej w krajach OECD. Na Ukrainie dominującym źródłem energii jest gaz (40 proc.), który odpowiada za 90 proc. wytworzonego ciepła, ale wyższe niż standardowe zapotrzebowanie na energię wynika głównie z braku oszczędności wywołanego subsydiowaniem cen gazu przez budżet państwowy.

W 2012 roku Naftohaz płacił za 1000 m³ rosyjskiego gazu 416 dolarów. W tym samym czasie odbiorcy prywatni płacili spółce za tę samą ilość gazu 83 dolary, a przedsiębiorstwa energetyki ciepłej 135 dolarów. Spora część rachunków nie była w ogóle regulowana. Różnica w kwocie zakupu i odsprzedaży przekłada się co rok na równowartość prawie 7 procent PKB Ukrainy. Podniesienie cen gazu jest obecnie jednym z głównych warunków przyznania nowych kredytów z MFW o wartości 15-20 mld dolarów.

Z powyższych zależności doskonale zdaje sobie sprawę Rosja, która wykorzystując



monopol dostaw gazu na Ukrainę dostosowuje ceny surowca do aktualnych relacji pomiędzy dwoma państwami. Stan ukraińskiej gospodarki oraz specyfika zawartych kontraktów (m.in. niekorzystna klauzula „bież albo płac” oraz udział różnych pośredników) nie pozwalają na bieżące uregulowanie płatności za gaz, dlatego wysokość długu państwowego Naftohazu jest kontrolowana przez Rosję. Według wyliczeń Instytutu Studiów Energetycznych z Oxfordu, w 2013 roku Ukraina płaciła za 1000 m³ rosyjskiego gazu średnio 414 dolarów, w 2012 roku 424 dolary, w 2011 roku 257 dolarów, a w 2010 roku 257 dolarów. Takie wahania cen nie miały obiektywnego uwarunkowania ekonomicznego, bo nie zmieniły się drastycznie koszty wydobycia, transportu lub ceny ropy naftowej, na podstawie której indeksuje się ceny gazu. Zmieniały się za to subiektywne uwarunkowania polityczne. W 2010 roku Ukraina zyskała 100 dolarową zniżkę na 1000 m³ gazu w zamian za zgodę na przedłużenie stacjonowania Floty Czarnomorskiej na Krymie. W 2011 roku Naftohaz nie dostał kolejnej zniżki, ponieważ władze Ukrainy nie zgodziły się na sprzedaż ukraińskich rurociągów dla rosyjskich podmiotów. Również wydarzenia z początku 2014 roku miały wpływ na ceny gazu. Pod koniec 2013 roku Rosjanie wprowadzili nową formułę negocjacyjną, polegającą na ustaleniu cen surowca na okres kwartału, co umożliwiło szybsze reagowanie na wydarzenia na Ukrainie. W pierwszym kwartale 2014 roku Naftohaz płacił za rosyjski gaz 268,5 dolarów za 1000 m³, ale od kwietnia cena została podwyższona o 100 dolarów. Premier Rosji Dmitrij Medwiediew ogłosił na początku kwietnia, że cena gazu wzrośnie o kolejne 100 dolarów (do 485 dolarów za 1000 m³), ponieważ w związku z aneksją Krymu umowa o obniżce za przedłużenie stacjonowania Floty Czarnomorskiej straciła na ważności.

Uprawianie polityki przy wykorzystaniu gazu ziemnego ma jednak naturalne ograniczenia. Budżet Federacji Rosyjskiej zależy w ok. 50 procentach od sprzedaży ropy naftowej i gazu ziemnego. Na razie większe wpływy zapewnia sprzedaż ropy, ale prawdopodobnie punkt ciężkości miarowo będzie przesuwiał się w stronę gazu, z powodu m.in. ulg podatkowych dla koncernów naftowych, które muszą inwestować w coraz trudniejsze złoża. W 2013 roku rosyjski Gazprom na sprzedaży gazu zarobił 162 mld dolarów, z czego 39 procent pochodziło ze sprzedaży 162,7 mld m³ gazu do Europy. Tranzyt przez Ukrainę wyniósł 86 mld m³, czyli odpowiedzialny był za 20 procent przychodu Gazpromu i połowę eksportu do Europy. Te liczby pokazują, że Europa jest nieproporcjonalnie najbardziej lukratywnym rynkiem, a Ukraina kluczowym krajem tranzytowym. Z powodu tej prostej zależności Rosjanie nie mogą



w pełni wykorzystać opcji zablokowania dostaw na Ukrainę.

Obywa kraje próbują znieść wzajemną zależność, a dodatkowym impulsem może okazać się zmiana władz w Kijowie i aneksja Krymu do Federacji Rosyjskiej. Ukraiński Naftohaz zakupił w 2013 roku 12,9 mld m³, rok wcześniej 24,89 mld m³, a w 2011 roku aż 40 mld m³. Lukę w imporcie wypełniała firma Ostchem Holding i śladowy rewers rosyjskiego gazu z krajów europejskich (ok. 2 mld m³ w 2013 r.). Niemniej zależność dalej istnieje, a w okresie krótkoterminowym odpowiedzią nie może być bieżące wydobywanie krajowe. Ukraina ma trzecie do wielkości zasoby gazu ziemnego, ale jego wydobywanie będzie od zachodnich koncernów energetycznych, które biorą pod uwagę stabilność polityczną. Już wiadomo, że Ukraina nie zrealizuje planu zwiększenia wydobycia z 1 do 3 mld m³ gazu ze złóż pod Morzem Czarnym i Azowskim. Istnieją plany bezpośredniego importu gazu, bez udziału rosyjskich rurociągów, z rejonu kaspijskiego, ale jak dotąd pozostają one niezrealizowane.

Rosja z kolei stara się uniezależnić od krajów tranzytowych i stworzyć sytuację, w której udziały w rurociągach będą należały do Gazpromu, przynajmniej w formule 50 proc. + 1 udział. Pierwszym tego typu połączeniem jest już wybudowany gazociąg Nord Stream, o przepustowości 55 mld m³ rocznie. Drugim flagowym rurociągiem tej strategii jest budowa rurociągu South Stream. Jego powstanie jest jednak obciążone poważnym ryzykiem, które wyraził Paolo Scaroni, prezes mającego w tym przedsięwzięciu udziały włoskiego koncernu ENI, który stwierdził, że projekt może być martwy. Taki sceptycyzm wynika z dwóch faktów. Po pierwsze UE nie chce wyłączyć South Stream z trzeciego pakietu energetycznego, co komplikuje kalkulację biznesową tego przedsięwzięcia. Po drugie sankcje na różne podmioty gospodarcze w Rosji po aneksji Krymu mogą poważnie utrudnić uzyskanie na budowę kredytów w międzynarodowych instytucjach finansowych. Przyszłość South Stream jest niepewna również z powodu horrendalnych kosztów budowy, które mają wynieść 56 mld dolarów. Sposobem na ograniczenie kosztów może być skrócenie najdroższego w budowie podwodnego odcinka rurociągu dzięki wykorzystaniu terytorium Krymu i stosunkowo płytkiego szelfu czarnomorskiego. Tego typu propozycję wysunął już w 2011 roku Wiktor Janukowycz podczas Jałtańskiej Strategii Europejskiej, twierdząc, że zmiana trasy pozwoli na pięciokrotną obniżkę ceny projektu, który wtedy był wyceniany na 25 mld dolarów (sic!). Pomysł ten odrzucił wiceprezes Gazpromu Walery Gołubiew, ponieważ Rosja optowała za rurociągiem do Europy nie przechodzącym przez terytorium krajów trzecich. Aneksja Krymu może zmienić zdanie Rosji w tej sprawie, ponieważ



nowa droga może okazać się już bezpośrednią, a nie pośrednią.

Poważnym wyzwaniem, jakie stoi przed inwestorami South Stream, jest też zapewnienie zapotrzebowania na 63 mld m³ gazu rocznie u europejskich odbiorców. Jest to problem dotyczący nie tylko South Stream. Stagnacja zapotrzebowania na gaz w Europie i reakcja na rosyjskie posunięcia na Ukrainie sprawiają, że w perspektywie długoterminowej, pomimo bieżącego wzrostu sprzedaży, Rosja w ogóle nie może być pewna utrzymania dotychczasowego wolumenu eksportu gazu do Europy. Warunkiem utrzymania wydobycia będzie więc znalezienie nowych atrakcyjnych rynków zbytu, a za takie uważane są kraje azjatyckie, zwłaszcza Chiny. Istnieje już gotowy plan budowy rurociągu Siła Syberii, o przepustowości 63 mld m³, który biegnąc równolegle z ropociągiem ESPO mógłby zaopatrywać w surowce Państwo Środka. Zwiększające się zapotrzebowanie na gaz w Chinach nie zmienia jednak twardej polityki negocjacyjnej Pekinu, dlatego na przeszkodzie budowy połączenia stoi wciąż nie rozwiązana kwestia ceny gazu. Całkiem możliwe, że Chiny wykorzystają presję nakładaną na Rosję ze strony UE i uzyskają znaczny rabat.

Unia Europejska

Narastające napięcie pomiędzy Rosją i Ukrainą wywołało obawy Unii Europejskiej o przerwanie dostaw gazu, podobnie jak miało to miejsce w styczniu 2009 roku. Pomimo spadku zależności UE od rosyjskiego gazu, Rosja nadal odpowiada za jedną trzecią importu gazu do UE, a Ukraina za połowę tranzytu tego gazu. Podobny do dzisiejszego konflikt pomiędzy Gazpromem i Naftohazem dotyczący uregulowania płatności spowodował w 2009 roku poważne zakłócenia dostaw surowca do niektórych krajów UE. Pomimo, że w 2013 roku kraje Unii Europejskiej importowały z Rosji rekordowe 161 mld m³ gazu, to powtórzenie sytuacji sprzed pięciu lat wydaje się mało prawdopodobne. Agresywne działania Rosji na Ukrainie spowodowały poważną utratę jej wiarygodności na płaszczyźnie politycznej. Kreml nie może sobie pozwolić, żeby to samo stało się również na płaszczyźnie handlowej, podobnie jak w 2009 roku, gdy kraje UE dostały silny impuls do starania się o dywersyfikację dostaw gazu (Południowy Korytarz Gazowy) czy stworzenia wspólnego runku energii (Europejska Wspólnota Energetyczna). Z tego powodu nie należy zakładać, że nawet pomimo bieżących strat z tytułu nieuregulowania płatności za gaz Rosja zdecyduje się na zablokowanie części dostaw gazu na rynek, na który kieruje 53 procent eksportu surowca.



Z drugiej strony kraje Unii Europejskiej zależne od dostaw rosyjskiego gazu przez Ukrainę są o wiele lepiej zabezpieczone przed tego typu niebezpieczeństwem, niż w 2009 czy w 2006 roku. Najcieplejsza od lat zima pozwoliła na zgromadzenie wysokich zapasów surowca. Bardziej niż w 2009 roku rozbudowana infrastruktura przesyłowa stwarza z kolei możliwość zabezpieczenia krótkoterminowych dostaw alternatywnych. Potencjalne negatywne skutki zablokowania dostaw gazu przez Ukrainę zostały poważnie ograniczone wraz z końcem sezonu grzewczego w ostatnim dniu marca.

Polityka Rosji względem Ukrainy wywołała nie tylko obawy o przerwanie dostaw, ale też spowodowała wznowienie dyskusji na temat zależności UE od importu gazu ziemnego z Rosji. Import gazu do Unii Europejskiej jest zaspokajany w ok. 35 procentach z Rosji, ale im dalej na wschód udział Gazpromu jest coraz większy. Różny poziom kontroli rynku stwarza możliwość stosowania presji cenowej, co Rosja niekiedy wykorzystuje jako sposób uprawiania polityki z danymi odbiorcami. Z tego powodu to kraje najbardziej zależne od rosyjskiego gazu dążą do dywersyfikacji dostaw. Problem ten jest zatem podnoszony przez takie kraje jak Polska, której premier Donald Tusk zaproponował wprowadzenie m.in. wspólnej strategii negocjacyjnej UE przy zakupach gazu rosyjskiego, co uniemożliwiłoby stosowanie podwójnych standardów przy zawieraniu tego typu umów.

Różnego rodzaju zależności natury ekonomicznej stwarzają jednak poważne obawy, czy wspólne negocjacje w ramach UE oraz zmniejszenie importu rosyjskiego gazu jest w ogóle możliwe. Rekordowy pod względem importu z Rosji rok 2013 nie był przypadkiem. Poziom wydobycia gazu w Europie oraz dostępna infrastruktura przesyłowa sprawiają, że z perspektywy zachodnioeuropejskich krajów Rosja jest najstabilniejszym dostawcą, zapewniającym surowiec w najbardziej konkurencyjnych cenach. W tym sensie można stwierdzić, że polityka cenowa Rosji w pewnym sensie odzwierciedla typowe podejście producenta danego towaru oferującego najkorzystniejsze ceny na rynkach zapewniających największy zbył. Takim rynkiem są z pewnością Niemcy czy Włochy, które importują najwięcej gazu spośród krajów UE (odpowiednio 40,18 mld i 25,3 m³ gazu). Niemiecki koncern RWE i włoski ENI dostały w 2013 roku największe zniżki na gaz od Gazpromu. Wypracowywane latami stosunki gospodarcze z Rosją powodują, że perspektywa tych krajów różni się zgoła od tej, którą widzimy w Europie Środkowej. Prezes rady nadzorczej koncernu Wintershall (podmiot BASF) Rainer Steele wyraził obawę, że sankcje ekonomiczne nałożone na Rosję nikomu nie pomogą. Zamiast tego proponuje



współpracę. W podobnym tonie wypowiedział się prezes koncernu E.ON. Johannes Teysen, który przestrzegł, że ewentualne sankcje mogłyby podkopać osiągnięcia współpracy niemiecko-rosyjskiej. Zazaczył również, że Rosja nigdy nie użyła przeciwko Zachodowi gazu ziemnego czy ropy naftowej jako broni strategicznej. Analogiczną opinię przedstawił niemiecki minister gospodarki Sigmar Gabriel stwierdzając, że Rosja „nawet w najciemniejszych latach Zimnej Wojny...respektowała swoje umowy”.

Te wypowiedzi nie są przypadkowe. BASF i E.ON posiadają 15,5 procentowe udziały w rurociągu Nord Stream. W 2014 roku Wintershall sfinalizuje umowę z Gazpromem, na podstawie której przekaże Rosjanom prowadzoną przez siebie dystrybucję i magazyny gazu w Niemczech w zamian za 25 procentowy udział w złożach Urengoi w Zachodniej Syberii. Niemcom nie przeszkadza, że Rosjanie przejmą dzięki temu kontrolę nad spółkami mającymi pełny lub większościowy udział w m.in. największym magazynie gazu w Europie zachodniej (Rehden, o pojemności 4,2 mld m³) czy rurociągu OPAL, głównej odnodze lądowej rosyjskiego gazociągu Nord Stream. Liczy się bieżąca kalkulacja biznesowa. Po raz pierwszy w swojej historii spółka Wintershall zakończyła rok ze stratą (2,8 mld euro), a jej akcje od 2010 roku spadły o połowę. Rosjanie wyciągnęli dłoń również do niemieckiego koncernu Europipe, z którym podpisali kontrakt na dostawę 450 tys. ton rur stalowych do rurociągu South Stream. Dzięki temu borykający się z brakiem zamówień Europipe uniknie zwolnienia połowy załogi.

Warto zwrócić uwagę, że za rozwijaniem współpracy z Rosją w sektorze gazowym opowiadają się nie tylko kraje zachodniej Europy. Rosyjski rząd i Gazprom podpisały umowy z sześcioma państwami UE, przez które ma przechodzić rurociąg South Stream. Wśród nich jest Bułgaria, kraj w stu procentach zależny od rosyjskiego gazu. Rząd w Sofii jest na tyle zdeterminowany, żeby umożliwić tę budowę, że próbuje ominąć zapisy trzeciego pakietu energetycznego kwalifikując rurociąg m.in. jako interkonektor, a nie transgraniczny należący do Rosjan gazociąg. Tutaj też liczą się bieżące kalkulacje finansowe, bo prace konstrukcyjne zapewnią miejsca pracy, a tranzyt wpływ do budżetu. Z perspektywy Bułgarii rurociąg South Stream rzeczywiście może zapewnić bezpieczeństwo dostaw, bo podczas kryzysów gazowych na Ukrainie kraj ten był kompletnie odcinany od rosyjskiego surowca.

Bruksela nie jest zdolna do przeforsowania wspólnej polityki względem Rosji, ponieważ kraje członkowskie nie zgodziły się na scedowanie w ręce Komisji Europejskiej prerogatyw z zakresu dostaw surowców naturalnych. Jedyłą bronią KE są więc zapisy trzeciego pakietu



energetycznego, który ma za zadanie wyeliminować monopol dostaw gazu. W marcu 2014 roku Gunther Oettinger, unijny komisarz ds. energii, zapowiedział, że decyzja o wyłączeniu spod regulacji trzeciego pakietu energetycznego, czyli *de facto* przyznaniu Rosjanom pełnej przepustowości w rurociągach OPAL oraz South Stream, zostanie odłożona do czasu wyjaśnienia sytuacji na Krymie. Co ciekawe, KE posłużyła się w tym przypadku rosyjską taktyką, bo jej rzeczniczka za oficjalny powód takiej decyzji podała „konieczność uzyskania dodatkowych wyjaśnień dotyczących spraw technicznych”. Ta decyzja wyczerpuje jednak możliwości KE. Bruksela nie jest również zdolna do wprowadzenia jakiegokolwiek formuły wspólnych negocjacji zakupów rosyjskiego gazu, ponieważ pozostaje to w gestii koncernów, które mają podpisane długoterminowe umowy. Idea wspólnych zakupów pojawiła się już w ramach strategii Południowego Korytarza Gazowego. Stworzona w tym celu Caspian Development Corporation miała za zadanie występowania w imieniu UE w negocjacjach dotyczących zakupów gazu z takich krajów jak Turkmenistan. Projekt ten obumarł wraz z fiaskiem projektu Nabucco i wyborem Rurociągu Transadriatyckiego (TAP).

Stany Zjednoczone

12 marca 2014 roku Komisja Spraw Zagranicznych amerykańskiego Senatu przegłosowała (14 głosami do 3) uchwałę dotyczącą pomocy gospodarczej dla nowego rządu w Kijowie oraz sankcji m.in. wobec Rosjan zamieszanych w działania na Ukrainie. Senator John Barrasso (Wyoming) zaproponował uchwalenie poprawki umożliwiającej eksport gazu na Ukrainę i do członków NATO, ale przewodniczący komisji Bob Menedez stwierdził, że to jest poza jurysdykcją tego organu. Gaz ziemny wydobyty w USA nie może być bowiem sprzedany do kraju, z którym Waszyngton nie ma podpisanej umowy o wolnym handlu (Free Trade Agreement, FTA). Ewentualny eksport do takiego kraju musi leżeć w interesie publicznym czyli nie wpływać negatywnie na gospodarkę i bezpieczeństwo narodowe, co pozostaje w gestii oceny Departamentu Energii. Równie wymagające proceduralnie są decyzje środowiskowe, wydawane przez Federalną Komisję Regulacji Energetyki. Najbardziej dyskusyjna jest kwestia dotycząca potencjalnego wpływu eksportu gazu na gospodarkę, ponieważ Amerykanie sami do końca nie wiedzą, jakie może to przynieść skutki. Jest to o tyle ważne, że Stany Zjednoczone prętnie wychodzą z kryzysu gospodarczego dzięki taniej energii, która przyciąga z powrotem przemysł. Ewentualny eksport może spowodować wzrost cen przez zmniejszenie podaży. Trzeba też



zauważyć, że USA nadal są importerm gazu netto, a wydobycie surowca w ostatnich dwóch latach wzrosło w minimalnych wartościach. Zwracają na to uwagę rodzime koncerny energetyczne, zrzeszone w takich organizacjach jak Energy Consumers of America czy America's Energy Advantage. Zamiast eksportu gazu postulują eksport technologii do wydobycia gazu niekonwencjonalnego.

Oprócz przeszkód natury prawnej istnieje także problem techniczny – nie wiadomo, w jaki sposób gaz miałby być dostarczony do Europy. Jediną możliwością jest transport gazu w postaci skroplonej (LNG), ale większość terminali LNG jest w fazie budowy. Pomimo, że Departament Stanu zatwierdził w poprzednim roku sprzedaż 100 mld m³ do krajów bez podpisanej umowy FTA, to tylko terminal w Sabine Pass ma wydaną decyzję środowiskową i będzie oddany do użytku w 2015 roku. Reszta najwcześniej w 2017 roku. Istnieje wiele opracowań, ale do końca nie wiadomo, jakie ceny w Europie mogłyby osiągnąć gaz ze Stanów Zjednoczonych, bo po pierwsze faktycznie jego cena może wzrosnąć w samych USA, a po drugie liczą się też spore koszty transportu. Analitycy Goldman Sachs oceniają, że sprowadzony w trybie nagłym gaz z USA byłby w Europie nawet 40 procent droższy od obecnego.

Wykorzystanie gazu jako narzędzia politycznego jest badane przez powołane w 2011 roku przez ówczesną sekretarz stanu Hillary Clinton Biuro Zasobów Energetycznych przy Departamencie Stanu. Jak stwierdził szef biura Carlos Pascual, ich zadaniem jest „spojrzenie na wydobycie w USA w kontekście globalnym i zrozumienie, w jaki sposób może wpłynąć na to, co się dzieje”.

Oczekiwania wobec Stanów Zjednoczonych na polu energetycznym nie ograniczają się do gazu ziemnego, ale też dotyczą wykorzystania coraz większego potencjału wydobywczego ropy naftowej. Oczekuje się, że wypuszczenie amerykańskiej ropy na międzynarodowe rynki obniży ceny, co bezpośrednio odbije się na gospodarce Rosji, której budżet jest zależny od aktualnych cen baryłki tego surowca. Stany Zjednoczone wykorzystywały tę zależność w latach 80. ub. wieku, kiedy sojusznicze kraje eksportujące, takie jak Arabia Saudyjska, zwiększyły podaż surowca obniżając ceny i przyczyniły się do upadku gospodarki ZSRR. Również dzisiaj Arabia Saudyjska jako sojusznik teoretycznie może podjąć takie działania, tym bardziej, że jej coroczny budżet nie zakłada tak wysokich cen jak w przypadku Rosji.

Ewentualny eksport ropy naftowej z USA jest jednak obarczony podobnymi zakazami jak w przypadku gazu ziemnego. Od kryzysu naftowego w 1973 roku USA nie eksportują ropy,



a jedynie produkty ropopochodne, jak benzyna. Coraz większe wydobycie stawia jednak pod znakiem pytania sens zakazu eksportu, ponieważ Stany Zjednoczone są coraz mniej zależne od eksporterów, niemniej będąc importerem netto. Tym bardziej, że strategiczne rezerwy (Strategic Petroleum Reserves) wysokości ok. 700 mln baryłek nie mogą być w pełni wykorzystane w USA z powodu niedostatecznej infrastruktury przesyłowej z miejsc, gdzie składowane jest ropę do rafinerii. Eksport z USA niewątpliwie przyczyniłby się do obniżenia cen, ale proces decyzyjny potrwałby kilka miesięcy. Podobnie jak w przypadku gazu również istnieją rozbieżności w zdaniach co do zasadności eksportu ropy. Na pierwszym froncie w walce przeciwko zniesieniu zakazu eksportu stoją amerykańskie rafinerie, które korzystają ekonomicznie dzięki stosunkowo taniej ropie. Amerykanie obawiają się też o długofalowe skutki obniżenia ceny, ponieważ mogłoby się w pewnym momencie okazać, że wydobycie niekonwencjonalnych zasobów w Płn. Dakocie czy w Teksasie przestanie być w ogóle opłacalne. Takiego scenariusza obawiał się George Bush senior, który jako jeden z niewielu sprzeciwiał się wykorzystaniu niskich cen ropy jako narzędziu walki z ZSRR. Istnieje również obawa, że korzystne ceny ropy zachęciłyby Chiny do przyspieszenia uzupełniania swoich rezerw strategicznych, które mają osiągnąć poziom 500 mln baryłek w 2020 roku.

Podsumowanie

Stosunki między Rosją i poszczególnymi krajami Unii Europejskiej charakteryzuje ścisła współpraca w sferze handlu surowcami, która w pewnym sensie uniemożliwia całkowite pogorszenie się relacji politycznych. Dowodem na to jest brak wspólnego i jednoznacznego stanowiska UE wobec działań Rosji na Ukrainie, co wynika z chłodnej kalkulacji strat i korzyści poszczególnych krajów wspierających swój przemysł. Jak na razie to Rosja jest w stanie zapewnić najstabilniejsze dostawy surowca w najbardziej konkurencyjnych cenach. W 2013 roku UE importowała rekordową ilość surowca z Rosji, a seria obniżek dla odbiorców europejskich poważnie osłabiła konkurencję ze strony dostaw alternatywnych, takich jak LNG.

W perspektywie długoterminowej sytuacja na Ukrainie może jednak spowodować poszukiwania zmian tej zależności. Trzeba jednak pamiętać, że w zakresie długofalowej strategii to Rosjanie mają przewagę, choćby z powodu jednego ośrodka decyzyjnego. Wspólne działania UE ograniczają się do zapisów przeciwko ustanowieniu monopolu dostaw na terenie państw członkowskich, ale nie wpływają na dywersyfikację dostaw, co pokazuje m.in. fiasko rurociągu



Nabucco. Różne stanowiska i siła przebicia poszczególnych państw przekładają się również na brak spójnej strategii samej Komisji Europejskiej. KE wydała pozytywną opinię dla przejścia przez Gazprom części infrastruktury przesyłowej i magazynowej w Niemczech, ale podważyła umowy z Rosją krajów, przez które ma przechodzić rurociąg South Stream. Zmniejszenie zależności od rosyjskiego gazu czy wprowadzenie formuły wspólnych zakupów będzie więc zależało od tych uwarunkowań, a nie od deklaracji politycznych takich krajów jak Polska.

Również ewentualny import gazu ze Stanów Zjednoczonych będzie zależny w większym stopniu od czynników ekonomicznych. Stany Zjednoczone nie prowadzą polityki Rosji, która kontynuuje strategię ZSRR zaopatrywania swoich sojuszników w tanią energię. W przeciwieństwie do Rosji, kwestia eksportu surowców w Stanach Zjednoczonych jest zdecentralizowana i pozostaje w gestii koncernów energetycznych, a nie prezydenta USA. W chwili obecnej Europa nie jest najbardziej atrakcyjnym rynkiem dla dostaw LNG, bo najwyższe ceny zapewniają rynki w Azji. Żeby Europa stała się konkurencyjna muszą wzrosnąć ceny gazu albo subsydia z budżetów państwowych. Obranie kursu kolizyjnego z Rosją zapewne mogłoby spowodować wzrost cen gazu, ale w takim przypadku polityków europejskich osądzą wyborcy kierujący się zasobnością portfela.

Przyszłość Ukrainy będzie z kolei zależała od woli do przeprowadzenia gruntownych reform gospodarczych, które pozwolą na faktyczne zmniejszenie zużycia gazu i uniezależnienie się od dostaw z Rosji. Doskonale zdają sobie z tego władze, o czym świadczy m.in. stworzony w 2012 roku projekt Zaktualizowanej Strategii Energetycznej do 2030 roku, który zwraca uwagę na problem energochłonności gospodarki czy subsydiowania cen gazu. Na horyzoncie pojawiła się również możliwość wydobycia gazu łupkowego. Trzeba jednak pamiętać, że istnieje różnica pomiędzy przyjmowaniem wytycznych a wprowadzaniem ich w życie. Jeżeli Ukraina dalej będzie podążać dzisiejszym kursem, jej stosunki z Rosją będą zmieniać się jak w sinusoidzie, co bezpośrednio będzie odczuwalne w krajach UE. Zdolność krajów UE do zapewnienia Ukrainie odpowiednich dostaw gazu jest mocno ograniczona. Praktycznie jedyną możliwością jest rewers rosyjskiego gazu, co Rosjanie już uznali za działania wbrew prawu.



*Tezy przedstawiane w serii „Biuletyn OPINIE” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*

Kontakt

**Fundacja Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33
Tel. +48 22 622 66 03
Fax: +48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

Biuletyn OPINIE FAE nr 4/2014

**Ukraina, Rosja i UE
w gazowym klinczu**

Autor: Paweł Godlewski

Ekspert Zespołu Analiz w Fundacji *Amicus Europae*.

Absolwent Uniwersytetu w Białymstoku oraz Collegium Civitas.

Doktorant w Instytucie Studiów Politycznych PAN.

Zajmuje się międzynarodową polityką ekonomiczną gazu ziemnego i ropy naftowej.



Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.